



J. K. KOMUDA

CÓRA LASU

---

NIEWOLNICA  
ELFÓW

---

 CZAROWNE

J. K. KOMUDA

CÓRA LASU

---

NIEWOLNICA  
ELFÓW

---

 CZAROWNE

Copyright © Justyna Komuda, 2024  
[instagram.com/j.k.komuda](https://www.instagram.com/j.k.komuda)  
[facebook.pl/j.k.komuda](https://www.facebook.pl/j.k.komuda)

Redakcja: Karolina Klinowska

Korekta: Magdalena Gonta-Biernat

Projekt okładki: Tomasz Biernat

Skład i DTP: Tomasz Biernat

ISBN 978-83-970767-1-6

Wydawca:  
Wydawnictwo Czarowne

CZAROWNE

e-mail: [wydawnictwo.czarowne@gmail.com](mailto:wydawnictwo.czarowne@gmail.com)  
[www.wydawnictwo-czarowne.pl](http://www.wydawnictwo-czarowne.pl)

*Dla wszystkich tych,  
którzy pomimo przeciwności losu stawiają na marzenia.*

*Jesteście wyjątkowi.  
Nie przestawajcie zmieniać świata wokół siebie.*

## ROZDZIAŁ I

**O**d tragicznego w skutkach pojedynku Sheuta z Hegemonem Nivo minęły trzy tygodnie. Pierwsze dwa zabójca spędził w śpiączce ze znikomą szansą na przebudzenie.

Bywałam u niego codziennie, aż w końcu pewnego ranka – jak gdyby nigdy nic – otworzył oczy. Nie wiem, komu powinnam być za to wdzięczna: zielarce, Sorze czy może Sercu Lasu. Co więcej, wbrew temu, co przepowiadała Kenkooishi, czarnowłosy nie stracił na bystrości. Elfka uczulała mnie bowiem wielokrotnie, że jeżeli zabójca kiedykolwiek się obudzi, to może być zupełnie innym człowiekiem. Uprzedzała, że jego umysł może utracić podstawowe umiejętności i funkcje, takie jak mówienie, pisanie lub rozpoznawanie znajomych twarzy. Na szczęście nic takiego nie miało miejsca. Jedynie motoryka okazała się problemem, ale wyćwiczone niczym maszyna ciało Sheuta z każdym dniem robiło ogromne postępy. I tak jak pierwszego dnia ledwo poruszał palcami u dłoni, tak obecnie mógł już chodzić. I dobrze, bo z informacji, którymi raczył mnie sporadycznie Shiro, wynikało, że mieliśmy coraz mniej czasu. Las Północny przestał być dla nas bezpiecznym miejscem, a dokładniej – dla mnie. Musieliśmy z niego zniknąć, przynajmniej tymczasowo.

Jakiś czas temu białowłosy dostał cynk od „kogoś ze środka”. Domyślałam się, że od swojej przyjaciółki Silvy. Nie dociekałam jednak, jak udało im się skontaktować, biorąc pod uwagę zaognione stosunki pomiędzy osadami. Tak czy inaczej, przekaz komunikatu był jasny: jakiś Syn Lasu Środkowego postanowił urządzić małe polowanie na „człeczynę z innego świata”. Innych człeczyń o takim profilu jak mój nie było, tak że łatwo wywnioskować, o kogo chodzi.

Elfy środka – w swoim mniemaniu – miały wszelkie powody do wrogości wobec mojej osoby. Oskarżały mnie o: śmierć Hegemon Rivy, Hegemona Nivo oraz Nestora Lasu Środkowego, a także o przyczynienie się do bezpłodności tamtejszej rozplodnicy. I o ile w przypadku pierwszych dwóch zarzutów można było dywagować nad ich słusznością, o tyle pozostałe dwa były kompletnie wysane z palca. Ani do ich nestora, ani do rozplodnicy nie podeszłam bliżej niż na odległość paru metrów. Z żadnym z nich nigdy też nie spotkałam się na osobności. Prawda była jednak nieistotna – mieszkańcy środka byli szybcy w osądach, a moje ludzkie słowo znaczyło dla nich tyle, co nic. Nie byłam więc zdziwiona, że chcieli na mnie zapolować.

– Zbieramy się – oznajmił Shiro pewnego poranka, kiedy pochylałam się nad tkwiącym w śpiączce Sheutem.

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że zabójca za parę dni się obudzi.

– Nie ma mowy! Nie zostawię go tutaj! – sprzeciwiłam się bez zastanowienia.

– Nie rozumiesz, kiedy mówię ci, że pozostawanie tutaj jest niebezpieczne? – poirytował się. – Ta osoba... nie zawaha się... – Shiro mówił ogólnikowo i bez imion.

Nie umknęło mi to, ale nawet to jego tajemnicze podenerwowanie nie było w stanie zmienić mojej decyzji.

– W dupie to mam! – wybuchnęłam. – Póki Sheut nie wyzdrowieje, nigdzie nie pójdziemy. Zostaję tutaj!

– Nie pytam cię o zdanie, tylko przedstawiam ci plan działania, który wprowadzimy w życie już wkrótce – uniósł się białowłosy.

– Nie! Chcesz, żeby Sheut skończył tak samo jak Mamoru? – zapytałam o to, co jako pierwsze nasunęło mi się na myśl. – On jest teraz całkowicie bezbronny... – Kiwnęłam głową w stronę nieprzytomnego mężczyzny.

Shiro pobladł, jego oczy pokrył szron, a usta straciły na wyrazie. Odwrócił się i skierował do wyjścia. W progu rzucił pustym głosem:

– Skoro się upierasz, poczekamy jeszcze parę dni, ale mogą nas one wiele kosztować. – Trzasnął drzwiami.

Zamrugałam nerwowo i zrozumiałam, że ugodziłam go w najczulsze z miejsc. Od dnia, kiedy elf poinformował mnie o śmierci swego zabójcy, nie wspomniał już o nim ani razu. Zamknął się na ten temat i postronnym mogłoby się wydawać, że jest nieczułym draniem, który istnienie towarzysza strzepnął z ramienia niczym irytujący paproch. Ale ja widziałam, co się z nim działo. Shiro stał się nieprzystępny, drażliwy, obojętny i mocno wybuchowy. Stracił nawet zainteresowanie paniami, które tak chętnie chciały go pocieszać swoimi wdziękami. W stosunku do mnie też zachowywał się inaczej – zjawiał się na chwilę, informował o najważniejszych rzeczach i odchodził. Czasem tylko zostawał i w przygnębiającym milczeniu dotrzymywał mi towarzystwa. Bolało widzieć go w takim stanie.

Wybiegłam za nim z kliniki, a dokładniej z opuszczonej i zaniedbanej lepianki, do której przeniesiono Sheuta po ustabilizowaniu jego funkcji życiowych. Ludziom nie wolno było przebywać w elfiej lecznicy. Nie zasługiwali na opiekę zielarki. Sheut był jednak wyjątkiem. Kenkooishi pomimo moich obaw nie odpuściła – w chwilach wolnych od obowiązków regularnie odwiedzała

czarnowłosego. Doglądała go. Nie wycofała się z niesienia pomocy, którą zaoferowała wtedy na polanie w ostatnim możliwym momencie. Uratowała Sheuta i przyjęła za punkt honoru, by wyprowadzić go na prostą. Wbrew – jak mi się zdaje – życzeniom nestorki. Nawet nie byłam pewna, czy przywódczyni wiedziała, że zielarka wciąż nam pomaga, czy może wszystko odbywało się w tajemnicy, za jej plecami.

Dogoniłam oddalającego się Shiro i objęłam od tyłu w pasie. Wtuliłam czoło w spięte plecy i zmusiłam go do zatrzymania się.

– Wybacz – wymamrotałam – nie chciałam.

Elf zeszytywniał i dopiero po chwili pogładził delikatnie wierzch moich dłoni splecionych na jego brzuchu. Nie wiem, czego się spodziewałam, ale z pewnością nie tego, co uczynił zaraz potem. Złapał mnie za ręce i stanowczo je rozczepił, wyswobadzając się z objęć. Odszedł niespiesznie, zostawiwszy mnie w niemym niedowierzaniu. Odprowadziłam wzrokiem jego oddalające się, niewzruszone barki.

Nie odwiedził mnie już potem. A ja potrzebowałam paru naprawdę długich i przygnębiających dni, by zastanowić się nad tym, co powinnam zrobić. Normalnie pewnie strzeliłabym focha i czekała, aż Shiro sam się do mnie pofatyguje, ale nie tym razem. To nie były okoliczności, które... pozwalałyby mi na trzpiotowate zachowanie i kręcenie nosem niczym gówniara.

Przeprowadziłam ze sobą długą rozmowę. Wytłumaczyłam sama sobie, że choć Shiro zwykle pokazuje się od tej dupkowatej strony, to w środku potrafi być miękki niczym maślana bułeczka; że cierpi i gdybym była na jego miejscu, czułabym się bardzo samotna.



Mamoru był jego zabójcą od wielu lat. Najpewniej widywali się codziennie, nawet wtedy, kiedy miewali odmienne grafiki. A teraz zabójcy nie było przy elfie. Shiro stracił człowieka, który podążał za nim niczym cień, który obdarowując go tytułem hegemona, dał mu poczucie wolności. To właśnie dzięki decyzji milczącego zabójcy białowłosey stał się kimś więcej niż „tylko” synalkiem i następcą Nestorki Lasu Północnego.

Nie byłam pewna wysnutych przez siebie wniosków, ale podjęłam decyzję, że pogodzę się z Shiro. Nie zostawię go samego w tym koszmarnym czasie.

I choć mnie samej też nie było teraz łatwo, to postanowiłam, że muszę znaleźć w sobie więcej sił i podzielić się nimi z elfem.

Razem będzie nam lżej – wiedziona tą myślą, stanęłam pod jego drzwiami i zapukałam nieśmiało.

– Wejść.

Usłyszałam poirytowany, choć nieco zaskoczony głos.

Kwaterę Shiro prawie całkowicie spowijał mrok, przy wielkim łożu z baldachimem płonęła tylko jedna świeca. Białowłosey leżał w pościeli, jakby miał zamiar zasnąć, ale jego oczy nie wyglądały na senne.

– Co TY tu robisz? – zapytał burkliwie, zdziwiony moją obecnością.

To mało entuzjastyczne powitanie zalało moje serce wątpliwościami. Nic jednak nie odpowiedziałam na to niegrzeczne pytanie. Podeszłam do łóżka.

– Coś się stało? – zaniepokoił się teraz.

Zzułam buty i wślizgnęłam się pod kołdrę. Elf ściągnął brwi w konsternacji.

– Jeśli to jakiś żart, to... – warknął.

– Ćśś... – przerwałam mu.

Musiałam go uciszyć, bo wyraz twarzy i ton jego głosu sprawiały, że zaczynałam żałować swojego przyjścia tutaj. A przecież postanowiłam, że będę dla niego wsparciem.

Wyciągnęłam dłonie i przyciągnęłam jego twarz do swojej klatki piersiowej. Shiro oniemiał. Z początku chciał się sprzeciwić, ale zawahał się przez chwilę. Wykorzystałam ją i przytknęłam swój policzek do czubka białej głowy. Wiedzioną instynktem, wplotłam palce w miękkie włosy i zaczęłam je gładzić. Po chwili zanuciłam wymyślaną na bieżąco melodię. Pamiętałam, jak elf zrobił kiedyś dla mnie to samo, i liczyłam, że i na niego (tak jak wtedy na mnie) zadziała to kojąco. Miałam też nadzieję, że nie pomyśli, iż mi odbiło. Tego typu zachowanie nie było bowiem dla mnie typowe.

Chciałam go pocieszyć, zapewnić, że jestem, ale nie potrafiłam przekazać tego słowami. Nigdy nie byłam dobra w prowadzeniu poważnych rozmów, dlatego zdecydowałam się na taki ruch. Liczyłam na to, że uda mu się odczytać ten mój nieco pokręcony komunikat. No i przede wszystkim, że dodam mu otuchy.

Shiro nabrał głośno powietrza przez nos, po czym wwiercił się w moją klatkę piersiową. Objął mnie ręką w pasie i zamknął oczy.

Normalnie poczułabym się skrępowana jego bliskością, a moje myśli skierowałyby się na niepożądane tory, ale nie tym razem. To zbliżenie było inne i oboje o tym wiedzieliśmy. Teraz to ja byłam – a przynajmniej bardzo starałam się być – jego ostoją spokoju i ciepła. Chciałam ukoić jego skołataną nerwy i poranione serce.

Przez długi czas nuciłam melodię, głaszcząc go, a on nie spał, lecz zatapiał się w dotyku i dźwięku. A kiedy w końcu zasnął, nie odważyłam się przestać. Obserwowałam jego długie rzęsy, prosty nos i (nareszcie) rozluźnione usta. I czułam, jak moje serce drży

w obawie o niego. Nie chciałam, by śmierć Mamoru odmieniła go bezpowrotnie. Obawiałam się, że zatraci kąśliwy żart, nieznosną pewnośc siebie i błysk w oku. Cechy te niegdyś niemożebnie mnie irytowały, teraz jednak wydawały się nieodzowną częścią jego osobowości.

To nie tak, że ja sama nie rozpaczałam po tym, co przytrafiło się Mamoru. Nikt o tym nie wiedział, ale przez wiele nocy z rzędu wyplakiwałam sobie oczy. Łkałam, pogrążając się w smutku po stracie tego bystrego, cichego i dobrego człowieka. Gdyby nie on, gdyby nie jego pomoc w Lesie Środkowym, mogłoby mnie tu dzisiaj nie być. Godzinami rozmyślałam o tym, co go spotkało. Nie potrafiłam sobie wybaczyć, że jakimś sposobem nie zatrzymałam go w Lesie Północnym, że nie spróbowałam zanegować rozporządzenia nestorki.

Wbrew sobie wielokrotnie wyobrażałam sobie jego śmierć, choć obrazy te przynosiły jedynie ból – nie pomagały i nie zmieniały niczego. Mamoru odszedł. A stan tkwiącego w śpiączce Sheuta tylko pogłębiał moje poczucie beznadziei i zwątpienia. Czy jeszcze kiedyś karta się odwróci?

O śmierci Nivo starałam się nie myśleć. Uciekałam od tego tematu. Panicznie blokowałam choćby najmniejsze strużki wspomnień, odpychałam obrazy. Nie określałam żadnym mianem tego, czego się dopuściłam. Wypierałam tamto wydarzenie, po prostu udawałam, że nie miało miejsca. Nie byłam jednak w stanie uciec przed snami, a te co noc odtwarzały przede mną sceny z pojedynku, wciąż od nowa, wielokrotnie – niczym zapętloną filmową kliszę. Dlatego bałam się spać i z ulgą przyjmowałam bezsenność.

Czułam się bezsilna wobec tych wszystkich tragedii, które oplatały mnie niczym ciasna sieć. Nie radziłam sobie z ich skutkami i nie widziałam nadziei na przyszłość. Kiedy jednak

przychodził kolejny poranek, moje oczy były suche, a twarz harda. Musiałam być silna zarówno dla Shiro, jak i mojego zabójcy.

Czy drzemiący w mych ramionach elf również nie sypiał po nocach, a za dnia nakładał maskę zimnego drania? Domyślałam się, że tak właśnie było, i bardzo chciałam mu w tym ulżyć. Przytuliłam go mocniej i trwałam.

Nie wiedziałam, czy to cud, czy ktoś wysłuchał moich próśb, ale następnego rano przyniósł długo wyczekiwane wieści – Sheut się przebudził.

## ROZDZIAŁ II

**B**yć może było to głupie i nieodpowiedzialne z mojej strony, ale dopiero po tym, jak zabójca otworzył oczy, zaczęłam się interesować wydarzeniami, które miały miejsce zaraz po walce. Tak długo jak Sheut był nieprzytomny, tkwiłam w zawieszaniu i oczekiwaniu. Nie dopuszczałam do siebie rozpraszających myśli ani bodźców. Poza stanem zdrowia czarnowłosego prawie nic innego nie miało dla mnie znaczenia. W końcu jednak nadszedł moment ocknięcia. I dobrze, bo wydarzyło się niemało.

To nie było tak, że dookoła mnie płonęły chaty, świat się walił, a ja trwałam w beczynności. Nie. Mogłam sobie pozwolić na zobojętnienie, bo wiedziałam, że „powstanie ludzi” skończyło się szybciej, niż się zaczęło. Upadło od razu. Nie było żadnego rozlewu krwi ani nawet zwyczajnej bijatyki. Nic takiego się nie wydarzyło.

Tego dnia, kiedy główna polana rozgorzała zgiełkiem i wrzawą, odniosłam wrażenie, że stoimy przed obliczem wojny i zmiany. Ludzie postanowili powstać z kolan i ruszyć w bój. Szumiało mi wtedy w uszach ze strachu i niezdrowego podniecenia, dłonie lekko się spociły, a źrenice rozszerzyły w niedowierzaniu. Oto

uciśniona rasa postanowiła zawalczyć o siebie i o sprawiedliwość dla zmarłego Mamoru.

Kiedy rozjuszony tłum dotarł przed oblicze nestorki, nadstawiałam uszu. Spodziewałam się wrzasków, odgłosów walki lub choćby skandowania postulatów, ale nie... Doszło jedynie do kulturalnej wymiany zdań. Reprezentant zorganizowanego naprędce zgrupowania wystąpił przed szereg i trzęsąc się niczym osika, zażądał audiencji u przywódczyni elfów. Ta przyjęła go i – o dziwo – wysłuchała uważnie.

Tyle wiedziałam i to mi wystarczyło, bym mogła skupić się na Sheucie. Skoro nie groziła nam wojna, przynajmniej na razie, szczegóły zajścia były mi obojętne... Do czasu. Kiedy ocknęłam się z letargu, zrozumiałam, że moje zachowanie było lekko-myślne. Nie zastanowiło mnie wcześniej, jak to się stało, że rozwścieczony tłum tak szybko się rozszedł.

Gdy nacieszyłam się wybudzeniem Sheuta, zaczęłam stawiać pytania, które należało zadać już dawno temu. Na szczęście z odpowiedziami przyszedł mi Shiro, który, zdaje się, tylko czekał na to, by w odpowiednim momencie wprowadzić mnie w aktualną sytuację. Chociaż wciąż wydawał się osowiały, to jego oczy po wspólnie przespanej nocy stały się znów obecne. A to duży progres, bo wcześniej były puste i matowe.

Elf wyjaśnił mi, że podczas wymuszonej audiencji ustalono kilka spraw. Ciało Mamoru (lub raczej jego szczątki) zostanie przetransportowane do Lasu Północnego i przekazane ludziom. Jego bliscy i inni chętni otrzymają wolny wieczór, by pożegnać poległego wojownika.

Chociaż pojedynek Sheuta z Hegemonem Nivo był jednym z punktów zapalnych powstania, to temat ten pominięto. Chyba nikt nie miał ochoty wypowiadać się w tej sprawie publicznie. Służba zapewne wiedziała, że to grząski teren. Nestorka również

milczała, aczkolwiek nie ingerowała w proces leczenia mojego zabójcy. Zdaniem Shiro to i tak więcej, niż mogliśmy oczekiwać. Nie zgadzałam się z tym stwierdzeniem, ale moja opinia nie miała tutaj żadnej wartości – o czym przekonałam się boleśnie, i to nie raz.

Największym jednak osiągnięciem spotkania ludzi z przywódczynią elfów była obietnica spisania Kodeksu Praw Człowieka w obecności przedstawiciela rzeczzonej rasy.

– Pogrzeb Mamoru, milczenie w sprawie Sheuta i Kodeks Praw Człowieka? I to wszystko? – zapytałam z niedowierzaniem.

– To mało? – zdziwił się Shiro.

– To wystarczyło, żeby ich uspokoić? – Nie ukrywałam sceptycyzmu.

Nie mogłam uwierzyć, że cała ta sfera ludzi z bronią w dłoniach i mordem w oczach przystała na tak mizerną propozycję. Wtedy, kiedy obserwowałam ich z góry, byłam pewna, że zaatakują elfy bez zadawania pytań, bez zawahania, a oni zadowolili się obietnicą jakiegoś kodeksu. Oczywiście poczułam ulgę, gdy do żadnego mordobicia nie doszło, ale takie polubowne rozwiązanie wydało mi się aż nazbyt dziwne.

– Złotko, my tutaj rozmawiamy o ponadczasowym precedensie. Ludzie otrzymają swoje prawa. Mało tego, zostaną one spisane w obecności ich przedstawiciela. PRZED-STAWI-CIE-LA! Oni nie mają i nie powinni mieć żadnego przedstawiciela. – Shiro machał rękami. – Musisz zrozumieć, że od czasów Ostatniej Wojny służba nie sprzeciwiła się nam ani razu. To, czego ludzie podjęli się tamtego dnia, było bardzo ryzykowne. Gdyby moja matka postanowiła się z nimi rozprawić... – zawahał się i nie dokończył. – Nawet jeśli uważasz, że to, co osiągnęli, to niewiele, wiedz, że czasem ogromne zmiany zaczynają się od małych kroków.

Popatrzyłam na białowłosego i przytaknęłam niemrawo. Tutejszy świat nie był łaskawy dla rasy ludzkiej. Każdy człowiek był niewiele znaczącym sługą kłaniającym się w pas przed elfami. Tylko ja wydawałam się wyjątkiem, hegemonem – obrończynią Lasu Północnego. I choć przyjęto mnie do społeczności Synów i Cór Lasu, to – rzecz jasna – nie wyrosły mi z tego powodu spiczaste uszy. Byłam stuprocentowym człowiekiem, mimo że wśród ludzi nie było dla mnie miejsca. Nie przystawałam do żadnej ze stron, co nie przeszkadzało mi jednak w kibicowaniu rasie ludzkiej. Zasługiwali na wolność, a nie na byle spis przy-sługujących im praw.

Im więcej się nad tym zastanawiałam, tym bardziej przekonywałam się co do wysnutej przeze mnie teorii, że choć tutejsi ludzie należeli do tej samej rasy, którą znałam ze swojego świata, to byli zupełnie innym społeczeństwem. Ci, wśród których się wychowywałam, postępowali znacznie pochopniej, zwłaszcza w kolektywie. Kiedy się zbierali, by protestować, niemal pewne było to, że prędzej czy później wybuchną zamieszki. Manifestujący głośno i intensywnie krzyczeli, w mniejszym stopniu zastanawiali się nad tym, po co się awanturują. A kiedy już byli w natarciu, to nic innego niż przemoc nie było w stanie ich zatrzymać. Władze zresztą nie były lepsze – zatykały uszy i na przekór ludowi tupały nogami i kręciły głowami.

Tutaj, jak widać, odbywało się to zupełnie inaczej, a mój umysł nie potrafił pojąć, że tak można. Lata uciskania i piętnowania ludzi musiały zostawić ślad na ich naturze. Zebrali się, by zawalczyć o swoje prawa, ale zanim unieśli ostrza, przystąpili do pertraktacji. Zostali wysłuchani, więc wrócili do swoich obowiązków.

Czy nie chcieli być wolni? Czy może takie szalone marzenia nie roily im się nawet w głowach? Albo było tak, jak powiedział



Shiro – wielkie zmiany zaczynają się od małych kroków. Może to dopiero początek.

– Kiedy odbędzie się pogrzeb Mamoru? – zapytałam nieprzytomnym, zamyślnym głosem, zmieniając nieco temat.

– Już się odbył.

Usłyszawszy te słowa, natychmiast się otrząsnęłam.

– Co? I nie zabrałeś mnie ze sobą?!

Jak mogłam tak bardzo skupić się na zdrowiu Sheuta, wyłączyć myśli z obiegu, że umknęło mi tak ważne wydarzenie? Jak ciemne były klapki, które założyłam na oczy, że nie dostrzegałam tego, co działo się tuż pod moim nosem?

– Nie było mnie na nim – odparł beznamiętnie.

– Ale jak to?! – Nie udało mi się ukryć zbulwersowania.

– Nie słuchałaś, jak mówiłem o tym, że jego ciało zostało przekazane ludziom? – Shiro stracił cierpliwość. – To była ich ceremonia, ich wieczór, bez elfów.

– Ale ty... – zaczęłam i nie dokończyłam.

Co by to teraz zmieniło, gdybym jątrzyła temat i wmawiała mu, że powinien tam być? Zadałabym mu tylko więcej bólu. Z pewnością żałował, że nie pozwolono mu pożegnać się z przyjacielem. Zamiast więc uzewnętrzniać swoje myśli, powiedziałam jedynie:

– Rozumiem.

Już nawet nie dopytywałam, czemu mnie tam nie posłał. Gdy jakiś czas temu odwiedziłam wioskę ludzi, odebrałam gorzką lekcję – nie byłam jedną z nich. Byłam Córą Lasu. A to oznaczało również, że nie byłam tam mile widziana.

Pomiędzy nami zapadła cisza. Każde z nas miało sporo rzeczy do przemyślenia. A może Shiro liczył na kolejne pytania z mojej strony? Czekał, aż zacznę dociekać? Nigdy nie przepadał za moim wścibstwem, ale teraz może go oczekiwał. A ja raptem po

jednym dniu pełnym wrażeń byłam pusta. Przebudzenie zabójcy i związana z nim ogromna radość, a potem rzeka trapiących informacji – to wszystko wypompowało mnie z klarownych myśli. Poczułam się zmęczona.

Białowłosy westchnął i podniósł się z krzesła.

– Idę na obrady – oznajmił.

– Obrady?

– A nie dziwi cię to, że nie ma tu jeszcze delegacji Lasu Środkowego? Że w ogóle nic nie mówi się o tym, co się wydarzyło podczas pojedynku? Jakiś czas temu wysłaliśmy paru hegemonów na ziemię środka z tymi przeklętymi glonami, po które pojechałem aż do Wodnych Rusał, i z prośbą o przystąpienie do pokojowych pertraktacji. Delegaci odbili się od ściany lasu. Nie zostali przyjęci, wyproszone ich. Otrzymali jedynie szczątki... Mamoru... bez żadnych wyjaśnień. A teraz trwa tępa cisza... Ale nie powinienem o tym mówić. I ty lepiej też udawaj, że nic nie wiesz. – Popukał nerwowo paznokciem o kant stołu. – Naprawdę powinniśmy się stąd wynosić. Ty powinnaś zniknąć. Kiedy tylko ten twój zabójca zacznie chodzić, bądź gotowa. Nie wiem, ile czasu nam zostało, ale to pewne, że komuś z Lasu Środkowego bardzo zależy na spotkaniu z tobą. – Shiro się skrzywił, a wyraz jego twarzy nie pozostawiał wątpliwości, jaki rodzaj spotkania miał na myśli.

Wyszedł, zostawiając mnie samą w pokoju przesiąkniętym złowrogim strachem. Zobaczyć Shiro tak przejętego, tak zaniepokojonego – to mi się jeszcze nie zdarzyło. Poczułam się nieswojo, bo to on zawsze trzymał wszystko w ryzach, rozjaśniał trudne chwile uśmiechem. A teraz najwidoczniej brakło mu na to cierpliwości. Ostatnie tygodnie dały mu w kość.

Zabito jego zabójcę, a on w obliczu prywatnej tragedii musiał pozostać opanowany. Był następcą nestorki – nie mógł sobie pozwolić na samolubne myśli o zemście, choć najpewniej miał

ochotę udać się do Lasu Środkowego i roznieść całą osadę. Jasne było też to, że czuł się za mnie odpowiedzialny i że bardzo chciał mnie ochronić przed dybiącym na mnie niebezpieczeństwem. By tego dokonać, musiał zostać przy mym boku. Wszystkie te trudne decyzje, doświadczenia i sprzeczności sprawiły, że Shiro stał się bardzo posępny.

Ku memu zaskoczeniu zachowanie elfa sprawiało, że odkryłam w sobie nowe pokłady sił. Skoro on ich nie miał, to ja musiałam mieć.

Ktoś ze środka chce mnie zabić? Też mi nowość. Przecież dla mnie to nie pierwszozna. Prychnęłam pod nosem, a zaraz potem pomyślałam, że chyba jestem obłąkana, skoro się z tego śmieję.

Ten świat uczynił ze mnie niezrównoważonego czubka.

Podniosłam się i ruszyłam do drzwi. Skierowałam kroki do kuchni mieszczącej się w konarze drzewa dźwigającego moją kwaterę. Na dzisiaj zostało mi jeszcze jedno zadanie. Pewna drobna, czarnowłosa dziewczyna musiała się dowiedzieć, że jej brat się obudził i że jego sytuacja w końcu nabrała żywszych barw.

Siostra Sheuta jako jedyna podczas mojej wizyty w wiosce ludzi wyciągnęła do mnie przyjazną dłoń. Czulałam się w obowiązku przekazać jej dobre wieści. Pamiętałam bowiem, jak kiedyś drżała o brata, gdy został ranny podczas konnej przejażdżki – wtedy, gdy wpadliśmy na elfy Lasu Środkowego po raz pierwszy. Tym razem odniósł znacznie poważniejsze rany, a ta biedaczka pewnie odchodziła od zmysłów.

Zachodziłam tylko w głowę, jak przekazać jej dobre wieści bez pokazywania się z nią publicznie. Sheut jasno dał mi do zrozumienia, że nie życzy sobie, by moja osoba była jakkolwiek powiązana z jego siostrzyczką. Mimo to zdecydowałam się z nią skontaktować, bo nikt inny nie dostarczyłby jej informacji z pierwszej

ręki. Ludzie nie mogli odwiedzać Sheuta, a więc nie wiedzieli, w jakim jest obecnie stanie.

Zeszłam z drzewa i pomimo kuszących zapachów nie weszłam do sali jadalnej. Obeszłam ją szerokim łukiem i skierowałam się do drzwi kuchennych. Sporo czasu zajęło mi wypatrzenie dziewczyny – była taka drobna, niepozorna, wyszarzona przez ciężkie życie. Ślęczała w kącie nad brudnym, cynowym garnkiem i szorowała go zawzięcie. Wokół niej kręciło się sporo ludzi, wszyscy sprzątali. Kucharzy-elfów była tylko garstka, o tak późnej porze większość z nich miała już wolne.

Nabrałam powietrza, wyprostowałam plecy i wkroczyłam do garkuchni. Dziewczyna wyczuła mnie natychmiast, jakby moje kroki były inne od pozostałych. Uniosła głowę, a jej źrenice rozszerzyły się na mój widok do rozmiaru spodków. Nie rozumiałam jej reakcji – czy się mnie bała? Czy może obawiała się najgorszych wieści?

Zmierzałam w jej kierunku, ale coś powstrzymało mnie tuż przed dotarciem do celu.

*Nie.* Nie wolno ci z nią rozmawiać. Sheut nie bez powodu ukrywał ją przed tobą. A teraz, kiedy dosłownie wszyscy widzą w tobie wroga... nie wiesz, kto was usłyszy. Kto skupi swój wzrok na tej wątlej dziewczynie. Przecież zabójca musiał mieć powód, by się obawiać o jej bezpieczeństwo.

– Hej, ty! – zawołałam dziwnym, przekombinowanym tonem, wskazując palcem na przypadkowego człowieka, który przechodził obok mnie.

Mężczyzna o brodzie pokrytej parodniowym zarostem zatrzymał się i aż rozejrzał w niedowierzaniu, wąpiając, że to właśnie do niego się zwracam.

– Tak, do ciebie mówię, człowieku. – Staralam się brzmieć grubiańsko.

Stanął na wprost mnie i pokłonił się głęboko.

– MÓJ ZABÓJCA – specjalnie podkreśliłam wypowiedane słowa i podniosłam głos – SIĘ OBUDZIŁ.

Usłyszałam stłumiony jęk ulgi i kątem oka dostrzegłam, że siostra Sheuta zasłoniła dłonią usta. Tymczasem mężczyzna zbaraniał. Z pewnością zachodził w głowę: „Po cholere! mnie ona to mówi?”.

– Zielarka powiedziała – kontynuowałam – że WYJDZIE Z TEGO i że to tylko KWESTIA DNI. Dlatego... – Dlatego co? Nad tym się wcześniej nie zastanowiłam. Zawahałam się, ale nie straciłam animuszu. – Dlatego przynieś mi najlepszy grzany miódnik! – zakomenderowałam. – Chcę to uczcić. – Nic lepszego w tak krótkim czasie nie przyszło mi do głowy.

Podkuchenny drgnął, jakby chciał coś odpowiedzieć, zasugerować. Ostatecznie ponownie pokłonił się głęboko i ruszył w poszukiwaniu napitku.

Kiedy zniknął, zerknęłam śmieiej w kierunku czarnowłosej chudzi. Po policzkach ciekły jej łzy – łzy ulgi.

*Tak dobrze cię rozumiem, dziewczyno.*

Skinęła nieznacznie głową w podziękowaniu. Zrobiło mi się ciepło na sercu. Oczekiwania na wieści o Sheucie musiały być dla niej męczarnią. Poczulałam, że dobrze wypełniłam swoją misję, ale w odpowiedzi na gest dziewczyny zmarszczyłam nos. Skrzywiłam się z obrzydzeniem i machnęłam głową, by przestała się gapić.

Kiedy wróciłam do kwatery, odstawiłam karafkę z miódnikiem na półkę, obok fiołki z mgielką na sen. Nie miałam dzisiaj ochoty na alkohol. Zerknęłam na mętny specyfik od zielarki. Nie ufałam jego właściwościom i dotąd nie odważyłam się po niego sięgnąć, mimo że od tygodni marnie sypiałam.

Dzisiaj jednak bury obłoczek kłębiący się za szkłem kusił. Pragnęłam odpoczynku.

Czy dzięki tej mgielce naprawdę mogłabym spokojnie prze-  
spać noc? W tej chwili nie potrzebowałam niczego innego jak  
odrobiny wytchnienia. Czy specyfik od zielarki był w stanie wy-  
słać mnie w objęcia Morfeusza, jednocześnie wyrywając z nich  
trawiące mnie koszmary? Tak bardzo pragnęłam odpocząć i choć  
raz nie śnić o Nivo.

Chwyliłam za szyjkę buteleczki i uchyliłam korek. Chciałam  
tylko powąchać, sprawdzić, z czym mam do czynienia, ale dym  
niczym wąż wyrwał się z więzienia i wkradł do moich nozdrzy.  
Dusząco słodki, pudrowy zapach drapał mnie w gardle. Koloro-  
we, błyskoczące gwiazdki – jak w kalejdoskopie – zatańczyły mi  
przed oczyma. Wszystko wokół pojaśniało, zdawało się miękkie  
jak runo baranka.

Czym prędzej zatknęłam zatyczkę, ale było już za późno. Spe-  
cyfik zielarki zadziałał natychmiastowo. Ledwo zdążyłam dotrzeć  
do łóżka, kiedy nadeszła upragniona ciemność.

**J**ustyna Komuda – absolwentka Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Urodziła się i dorastała w Warszawie. Obecnie mieszka w Berlinie. Autorka książek fantasy. Znana z sagi Córa Lasu – ekscytującej opowieści, którą zjednała sobie wielu czytelników. Jej książki cechują nieszablonowe rozwiązania fabularne i zupełnie nowe koncepty na przedstawianie magicznych istot i światów. Poza tworzeniem fantastyki uwielbia muzykę – pisze teksty piosenek i śpiewa. W wolnym czasie jej największym hobby są podróże. To właśnie w trakcie wypraw znajduje inspiracje do swoich powieści. Fascynuje ją poznawanie odmiennych kultur i ich zwyczajów. Ponadto kocha wszystkie zwierzęta, lubi grać w gry komputerowe i jak każdy pisarz nie umie się oprzeć wciągającej książce.



**J. K. Komuda**

[facebook.pl/j.k.komuda](https://facebook.pl/j.k.komuda)



**J. K. Komuda**

[tiktok.com/@j.k.komuda](https://tiktok.com/@j.k.komuda)



**J. K. Komuda**

[instagram.com/j.k.komuda](https://instagram.com/j.k.komuda)